Nr 117. Kraków, 22 Maja — Czwartek. Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 ct. —	złr. 5 ct. —	złr. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 „ —	„ „ 6 „ —	„ „ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Praдze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 21 maja.

Zmiana gabinetu we Francyi nie ma znaczenia zasadniczego. Jest ona wypływem polityki ekwilibrystycznej między dwoma prądami, jaką kieruje się od początku prezydent Rzeczypospolitej, i która też jest jedyną podstawą dzisiejszego rządu. Polityka ta liberalnego konserwatyzmu i umiarkowanej Rzeczypospolitej opiera się na pewnej neutralności w walce stronnictw i na ustawicznych tranzakcyach to w lewo, to w prawo. Aby ta sztuczna równowaga się nie zwichnęła, trzeba niekiedy zrzucić balast przeciążający na jedną stronę, lub obcinać zbyt wystające kanty z obu końców. Dla silnej jeszcze w Izbie, a niecierpliwej i nieco niesfornej prawicy poświęcił p. Thiers w ostatniej zmianie gabinetowej ostatniego z członków rządu 4go września, jaki jeszcze pozostał przy władzy, znanego z swych radykalnych i antichrześciańskich doktryn p. Juliusza Simona ministra wyznań; dla wzmacniającej się codziennie, karnej i zorganizowanej lewicy, poświęcił znów zbyt konserwatywnego p. Goularda. Następcy ich z owego bezbarwnego środka, mają się przyczynić do wzmocnienia równowagi, a przynajmniej indywidualnością swoją niezawadzać naciskowi z prawej i z lewej.

Polityka ta tak zgodna zresztą z elastyczną, że tak powiemy indywidualnością prezydenta Rzeczypospolitej, doświadczonego i zręcznego szefa rządu bardziej niż męża stanu, więcej retora niż doktrynera, któremu ani głębsze zasady, ani doktryna nie zawadza w tranzakcyach i zwrotach, ta polityka nieco dwoista *status quo* i pół środków, *juste milieu* i równowagi, jest może jedynie zdolną w obecnych stosunkach utrzymać rząd we Francyi, ale tylko utrzymać, niedoprowadza ona bowiem do żadnych konkluzyj, niczego stanowczo nie rozwiąże, a cała jej sztuka w tem, aby nie przechylić szali na żadną stronę, czyli nie oddać władzy jednemu stronnictwu.

Wybory ostatnie wznieciły obawy nie tylko paniką giełdową się objawiające; częściowy przypływ żywiołów radykalnych do Izby wzmacnia tę falangę, która ją niebawem rozsadzić może. Rozwiązanie zgromadzenia narodowego i wszystkich zawieszonych i odraczanych kwestyj tem natarczywiej występuje. I kto wie, czy nie wypadałoby uprzedzić niebezpieczeństwa i korzystać z obaw wzniecowych wyborami radykalnemi, a które przecież i w znacznej części kół wyborczych, zwłaszcza na prowincyi znachodzą odgłos, niźli czekać aż się kraj oswoi z częściowemi zwycięztwami radykalistów, a ich praca do reszty dojrzeje. Dziś jeszcze miliardy całkowicie nie spłacone, dziś jeszcze konserwatyści, zwłaszcza okręgów wiejskich, mają w żywej pamięci przewroty lat ostatnich, i zdołaliby w ogólnej walce wyborczej radykalnemu prądowi dotrzymać czoła.

Lecz rozwiązanie zgromadzenia narodowego zwichnąć może ekwilibrium. Doświadczenia parlamentarne lat ostatnich mogły przekonać p. Thiersa, że zarówno przewaga konserwatystów w Izbie, jak i przewaga lewicy jest dlań groźną. Niekarność prawicy dała się może silniej uczuć rządom p. Thiersa w sporach parlamentarnych niżli wyczekujące i powoli do swoich celów zdążające stronnictwo p. Gambetty.

Jestto ogólny i smutny pewnik, że konserwatyści wszystkich krajów i społeczeństw niedorównywają zwykle śmiałością, energią, a nawet poświęceniem radykalistom: we Francyi mamy wręcz przeciwny, ale równie niekorzystny objaw. Prawica występuje w Zgromadzeniu energiczniej, goręcej, z większą niecierpliwością i odwagą — ale natomiast brak jej tej karności, miary i jedności, jaka właśnie odznacza skrajne stronnictwo w Izbie. Stąd też stojący w pośrodku rząd popierany przez owe bezbarwne centra konserwatywno-liberalne i umiarkowano-republikańskie w jedynem zadaniu utrzymania równowagi mimowoli skłaniać się musi na lewo.

Dość rozpowszechnionych obaw bliskiego wybuchu komuny niepodzielamy. Radykalizm przy wyborach paryskich i lugduńskich daje tylko dowody swej czujności i siły; do walki występować on jeszcze niepotrzebuje, zachowuje on bowiem sobie dostateczną rolę w przyszłości pełnej groźnych problematów. Sztuczna równowaga zwichnąć się może lada chwila, czy to po załatwieniu kwestyi miliardów i okupacyi pruskiej, czy też gdy się usunie starzec, co tę rownowagę utrzymuje. Żywioły niszczące zbierają się długo, a do wybuchu wybierają odpowiednią chwilę. Cóż kiedy tymczasem żywioły dodatnie i obronne nieumieją korzystać z okoliczności i także tylko zdają się czegoś wyczekiwać, lub znów przedłużać stan prowizoryczny z dnia na dzień. Z pierwszych wiadomości o otwartej na nowo sesyi Zgromadzenia narodowego w Wersalu nie da się żadnej zmiany na lepsze dla nieszczęśliwej Francyi wywróżyć.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 20 maja.

(E) Jak się dowiedziałem później, niedzielne zgromadzenie wyborców, o którem donosiłem w ostatnim liście, uchwaliło zwołać na poniedziałek ponowne zgromadzenie, na którem miano balotować na kandydatów do Rady miejskiej, pomijając tym sposobem listę kandydatów przez komitet ułożoną. Wykonaniem tej uchwały miał się zająć przewodniczący p. Bałutowski, który jest zarazem przewodniczącym komitetu przedwyborczego. Spodziewano się tedy, że w poniedziałek pojawią się plakaty zwołujące według uchwały zgromadzenie wyborców. Tymczasem pojawiły się plakaty oznajmiające, że gdy sala Radna wieczorem jest zajętą przez Radę miejską, przeto komitet przedwyborczy musi swoją listę przedstawić wyborcom. Byli wprawdzie tacy, co argumentowali, że skoro Rada miejska zajęła salę ratuszową, komitet niekoniecznie jeszcze musiał przedstawić swoją listę kandydatów, ale mógł się postarać o inne miejsce dla zwołać się mającego zgromadzenia, ale stało się inaczej i zgromadzenie mające balotować, nie odbyło się, a przeciwnikom listy komitetowej niepozostało nic innego jak tylko wojna plakatowa, ostatnie *remedium* agitacyi wyborczej.

Dziś rozpoczęły się wybory, a gdy deszcz bije jak z cebra, falangi przedmiejskiej jakoś dotąd nie widać.

Dziś o godzinie 2ej po południu zapadł wyrok Sądu przysięgłych w sprawie Dra Dobieszewskiego przeciw *Dziennikowi Polskiemu*. Przysięgli na wszystkie pytania co do winy pp. Lama i Rewakowicza odpowiedzieli jednogłośnie: nie. W obec tego rezultatu rozprawy sądzą tutaj, że Dr Dobieszewski odstąpi od procesu przeciw Dr Rudnickiemu w tej samej sprawie wytoczonego.

Wiedeń 19 maja.

Giełda powoli uspakaja się i wraca do normalnego stanu. Zaczyna się znowu porządny interes, wraca także powoli zaufanie publiczności do lepszych papierów. Papiery złej lub wątpliwej wartości nie znajdują i długo jeszcze nie znajdą popytu. Kilka jeszcze zniknie i upadnie banków i tak zwanych kantorów bankowych, poczem dopiero przesilenie ostatnie okazać się może zbawiennem pomimo smutnych następstw, jakie za sobą pociągnęło. Bankructwo J. B. Plachta jest wielkim ciosem dla mnóstwa osób. Plagą Wiednia są tak zwane kantory bankowe i giełdowe (*Bank-und Boersen Comptoirs*). Ludność, zamiast lokować grosz zaoszczędzony w kasie oszczędności lub w rencie, składa go w kantorze giełdowym, gdzie pieniądze ulatniają się w grze giełdowej; ludność idzie na lep inseratów dziennikarskich i obiecanych tam wysokich procentów. Właściciele kantorów giełdowych grają na giełdzie pieniędzmi cudzemi a od szczęścia ich lub nieszczęścia zależy, czy wkładki wracają się właścicielom, lub nie. Taki kantor giełdowy, lubo już wie, że jest bankrutem, przyjmuje coraz nowe wkładki, płacąc niemi odsetki za dawniejsze przegrane lub zagrabione wkładki. Jeżeli przypadkiem publiczność nasza w kraju również uległa mamidłu, jakoby kantory giełdowe wiedeńskie były najlepszem miejscem lokacyi zaoszczędzonego kapitału, to przestrzedz ją winniśmy, aby wycofała swe pieniądze, dopóki czas, bo zdaniem naszem p. Placht znajdzie wkrótce wielu towarzyszy; te jaskinie, zwane kantorami giełdowemi, runą jedna po drugiej ze szkodą i stratą łatwowiernej publiczności. Począwszy od jenerał-porucznika, który powierzył Plachtowi 40,000 złr., aż do najbiedniejszego rękodzielnika — tysiące osób składało po 100 lub kilkaset złr. zaoszczędzone sumy w kantorze giełdowym celem „najlepszej fruktyfikacyi.“

Pojmiecie znaczenie tej katastrofy, przypominającej sprawę banków dachauskich, jeżeli wam powiemy, że długi Plachta wynoszą 2,700,000 złr.; cyfrę stanu czynnego mylnie wczoraj podaliśmy, mówią, że zaledwie wynosi 50—100,000 złr., i to w papierach nader wątpliwej wartości. Ofiary więc p. Plachta nic prawie nie otrzymają. Wczoraj i dziś sąd karny i policya znajdują się w formalnym stanie oblężenia, tak mnoga liczba zgłasza się wierzycieli, co złorzeczą Plachtowi. Jedna z osób sądowych, zajmująca się z urzędu tą sprawą, zapewniała nas dziś, że Placht robi wrażenie człowieka, który nie miał obmyślonego z góry planu oszustwa, lecz gra giełdowa i okoliczności zrobiły go oszustem. Jak donosi jeden z dzienników wiedeńskich, kilku Verwaltungsratów zostaje od kilku dni pod ścisłym dozorem policyjnym, aby ich można co chwilę aresztować. Wiadomość ta dotyczy zapewne Verwaltungsratów banków podupadłych. Publiczność tutejsza przyklaskuje wszystkim energicznym środkom policyi i sądu; przeciw radzie zawiadowczej Kommissionsbanku wytoczono śledztwo sądowo-karne.

Nominacya dwóch wyższych urzędników, przydzielonych ministrowi Dr Ziemiałkowskiemu, dowodzi, że stanowisko nowego ministra ma większe znaczenie, aniżeli w kraju naszym przypuszczano. Minister niemający zakresu działania, nie potrzebuje radcy i sekretarza ministeryalnego. Zdaje się więc, że Dr Ziemiałkowski będzie miał zakres działania, naturalnie, w sprawach galicyjskich. Trudno więc będzie w przyszłości pomiatać instytucyą i urzędem, jaki piastuje Dr Ziemiałkowski. *Deutsche Ztg*, najbardziej nieprzyjazna Polakom, pojmuje to wybornie, bo żżyma się w wysokim stopniu na nominacyę dwóch urzędników. Polityka praktyczna jest zdrowszą od wykładów teoretycznych o znaczeniu rezolucyi.

Peszt 18 maja.

(W) Wczoraj została zamkniętą pierwsza sesya sejmowa okresu 1872—1875; jutro zaś rozpoczyna się druga. Nie wdaję się na teraz w rozbiór ubiegłej sesyi, gdyż trzeba go połączyć z ocenienieniem stanowiska, jakie w tej ważnej chwili gabinet Szlavego zajmuje; to zaś dopiero się w ciągu tych kilku dni scharakteryzuje. Rozwój prac prawodawczych Węgier, da się dostatecznie rozpoznać z suchego wprawdzie sprawozdania, nie mniej przeto zajmującego, jakiem prezes Izby deputowanych sesyę zamyka — i które też Bittó wczoraj wygłosił. Opozycya zapatruje się dosyć względnie na ubiegły okres prawodawczy, jak to widać zresztą z dzisiejszych jej dzienników. Więcej niezadowolenia objawia się w obozie większości.

Na jutrzejszem pierwszem posiedzeniu nastąpi wybór nowy bióra, tj. wiceprezesów i notaryuszów. Wybór ten nie przedstawia w tej chwili nic ważnego, zwłaszcza, gdy prezes, jak świadczy wczorajsze jego sprawozdanie, zatrzymuje swoją godność. Wybrany on jest bowiem na cały okres trzechletni. Z niezmiernem wszakże zajęciem oczekują wszyscy posiedzenia wtorkowego, na którem oprócz losowania sekcyj, ma się odbyć wybór komisyj stałych: finansowej i kolei żelaznych.

W ostatniej korespondencyi donosiłem, na jakiem stanowisku Deák postawił wniosek, aby do Dyrekcyi i Rady nadzorczej Banku eskomptowego, nie należał żaden z członków Izb prawodawczych. Wrażenie sprawione tą uchwałą wzmaga się z dniem każdym. *Collisio officiorum* podniesiona przez sędziwego przewódzcę prawicy staje się coraz powszechniej celem pocisków w publiczności, a następstwem tego faktu będzie, zdaje się, że Izba do obu wzmiankowanych komisyj nie wybierze nikogo, kto stoi z jakąkolwiek instytucyą finansową lub komunikacyjną w urzędowym związku. Właśnie dotąd takie osoby były uważane za najlepszych znawców, i jako takie do komisyi wybierane. Pojmiecie więc niezmierną zmianę, jaka ma zajść w łonie Izby. Uchwalony ten warunek stanie się w krótkim przeciągu czasu prawidłem — bo jak się oprzeć Deakowi, gdy on co uznał za najlepsze dla dobra kraju, gdy cała opinia publiczna do koła niego skupiona, a w dodatku gdy każdy czuje, że to może potrzebne.... Tymczasem najwybitniejsi członkowie Izby są wmieszani w przedsiębiorstwa finansowe; przywódzcy prawicy zarówno jak lewicy. Trzeba więc wybierać między karyerą finansową albo polityczną, a gdzie będzie więcej poświęcenia finansowego dla polityki, to stronnictwo zyska przewagę moralną i intelektualną, już w tej rozpoczynającej się sesyi. Widzicie więc, że Deak bardzo ważył swoje słowo przy wzmiankowanej uchwale, gdy powiedział, że krok to nader ważny; oby tylko sprawdziła się druga część twierdzenia jego: „na drodze do bardziej niezawisłej i zdrowszej polityki“.

Z poważnych dzienników, jeden dotąd *Magyar Politika* miał odwagę wystąpić nieco przeciw uchwale z 14go b. m., a bardziej przeciw jej bezwzględnemu kierunkowi. Obawia się on, aby wskutek takiego kierunku „*tablóbiro*“ — przydomek ironiczny dawany politykom powiatowym, nie stojącym na wysokości współczesnych poglądów i współczesnego wykształcenia politycznego — nie wzięli przewagi w parlamencie. Odwaga tego dziennika, jednego z najlepszych, nie znalazła wszakże odgłosu a obawy jego nie zrobiły na powszechności wrażenia. Deak musiał dobrze obliczyć wszystkie następstwa zasady, bo jak wiem dobrze, już od półtora roku zbierał starannie wiadomości kto z parlamentu w jakie przedsięwzięcie wmięszany. Od tego więc czasu gotował swoje wystąpienie. Jakiekolwiek pokażą się następstwa nowej zasady dla politycznego zdrowia i dzielności parlamentu w ogóle, dziś już nie ulega wątpliwości, że zasada ta ważną odegra rolę w nowym podziale stronnictw; znaczenie więc jej dosięgnie pośrednio i drugiej połowy monarchii. Nie wątpię, że Deak miał i to na względzie, a może na pierwszem miejscu.

Wiedeńskie przesilenie przechodzi tutaj dosyć szczęśliwie. Znaczniejszych bankructw nie było, dzięki egzekucyi istniejącej na giełdzie tutejszej. Straty są znaczne lecz ograniczają się do pewnej sfery. Osoby nie należące do świata giełdowego nie biorą tu widać udziału w grze bursowej; a jeżeli dziś *Pester Lloyd* mówi o „uratowanych honorach na giełdzie“, to odnosić się może li do kół bankierskich lub tych wyjątkowych osób, które przez swe stanowisko zbyt blizko z giełdą się poznały.

Ważniejsza sprawa z tej kryzys powstała, zajmuje wszystkich, a mianowicie, jakiej ulgi dozna przemysł i handel węgierski ze zwiększenia znaków bankowych i nie stawianie tamy ich deprecyacyi. Zdaje się, że korzyść stała ogranicza się tylko do lepszej interpretacyi „protokółów budzińskich“, które stanowiły, aby uposażenie filij węgierskich Banku Narodowego powróciło do stosunku z r. 1869 względem całej obiegowej ilości. Przez zręczną rachubę Bank Narodowy doszedł, że wynosi to 3 miliony, i te nadesłał filiom tutejszym: rząd węgierski zaś utrzymywał, że wynosić powinno 9 milionów. Otóż interpretacya węgierska, czyli zasada obliczenia węgierskiego (nie wyłączanie z rachunku Wiednia), została teraz podobno przez obie strony i wyraźnie przyjętą. Bardzo wiele znaczy ta zgoda, jeśli ma prowadzić do zupełnego załatwienia sprawy bankowej; lecz znaczenie jej prawie żadne, jeśli wojna ma trwać dalej, a sprawa bankowa wichrzyć będzie zobopólne stosunki.

Kroaccy notable, a pomiędzy nimi baron Rauch, bawią tutaj, w celu poparcia załatwienia, bodaj tymczasowego, rewizyi Ugody kroackiej w ciągu tego jeszcze miesiąca. Konferencye nie rozpoczęły się jeszcze, gdyż prezes ministrów dzisiaj dopiero spodziewany z Wiednia.

Rzym 16 maja.

Dzisiaj zrana odprowadziliśmy z kościoła śgo Klaudyusza na cmentarz śgo Wawrzyńca zwłoki ś. p. O. Karola Kaczanowskiego. Nie potrzeba tym, co mieli sposobność bywania w Rzymie i odwiedzania biednego klasztoru Zmartwychwstańców, przypominać pięknej postaci siedmdziesięcioletniego przeszło starca, co nosił na swem obliczu wyryty obraz tak pięknie i pracowicie spędzonego żywota dla Boga i Polski. Ale zdaje mi się, że nie będzie obojętnem dla czytelnika *Czasu*, podać dat kilka z ziemskiej wędrówki O. Kaczanowskiego, ktory opuściwszy Polskę po powstaniu trzydziestego roku i oddawszy się pracy apostolskiej, nie miał pociechy odwiedzenia jej na nowo, nie miał nawet radości, doczekać się osiedlenia w niej swego Zgromadzenia. Karol Kaczanowski urodził się w Pińsku w pierwszym roku naszego stulecia, a odbywszy nauki gimnazyalne, wstąpił do szkoły artyleryi, z której wyszedł oficerem. W czasie powstania trzydziestego roku był w korpusie jenerała Dembińskiego, znany ze swego bystrego i celnego oka, a całą wyprawę na Litwę odbył w randze kapitana, dowodząc połową bateryj korpusu. Zmuszony kraj opuścić, łatwiej niżeli inni wychodźcy znalazł zaraz w Paryżu zajęcie i utrzymanie z powodu swej specyalności. W pierwszej fabryce odlewów żelaznych był dyrektorem robotników, dzieląc chleb swój z braćmi wygnania, którzy często wzywali jego pomocy i wsparcia. Zapoznawszy się z Bogdanem Jańskim, rychło się związał z tem małem kołem emigracyjnem, które w chwili upadku, rozstroju i zupełnego zwątpienia do nowej i gruntowniejszej zabrało się pracy. Już w jesieni trzydziestego dziewiątego roku przybył na nauki teologiczne do Rzymu, gdzie go byli poprzedzili pierwsi założyciele nowego Zgromadzenia. Z zapałem młodzieńczym i żołnierską wolą wziął się do pracy, a

---

Część literacko-artystyczna.

ZE ŚWIATA KSIĄŻKOWEGO.

Dwa działy piśmiennictwa. — Rodzaj nudny i jego przewaga. — Kobieta i emancypacya. — Darwinizm i bezwyznaniowość. — Nowe publikacye: Fryderyk Chopin, Pan Tadeusz. — Obrazki dramatyczne ludowe. — Teatr dla dzieci. — Żywot Kopernika. — Bibliografia matematyki. — X. biskup Łętowski i Jan Fedorowicz. — Aforyzmy.

Piśmiennictwo można-by podzielić na dwie wielkie grupy: w jednej mieszcząc książki pociągające czytelnika urokiem słowa, świeżością poglądów, siłą uczucia, a oraz i pożytecznością swoją, choćby ta i najsuchszą obrała formę; w drugiej, same nudne wyroby. Ależ wielkie pytanie co należy do kategoryi nudnych książek; kiedy przedmiot zajmujący jednego, może być drugiemu nieznośny? W takim przypadku książka przestałaby już należeć do tej smutnej kategoryi, jeżeli komuś na coś się przyda. Chociaż i to niezawsze obmywa ją z grzechu. Bywają bowiem czytelnicy tak ubodzy na duchu, że wszystko im jedno co czytają, byle czytali. O nudnej zatem książce można tyle powiedzieć że lubi najpoważniej mówić o rzeczach bardzo znanych, a mówi w sposób wodnisty, w ciągłem nieporozumieniu z loiką i zdrowym sęsem; jeżeli zaś bywa napisana z pretensyą do erudycyi — tem gorzej! w takim bowiem razie posypią się cytaty dające moc twierdzeniom, którym nikt nie przeczy; wyjdą na wierzch atomy szczegółów, obojętnych jak przeszłoroczna zima. Rodzaj ten ma to do siebie, że zostaje w zupełnym rozbracie z życiem, za to w najściślejszem przymierzu z komunałem. Jak udzie nudni bywają plagą towarzyską, tak i nudne książki plagą literatury. Nie dziwię się dla czego ze wszystkich wierszy Boala ten jeden się utrzymał, w którym postawił zasadę, że wszystkie rodzaje pisania są dobre, z wyjątkiem rodzaju nudnego.

Na nieszczęście, rodzaj ten bardzo się zagęścił u nas, co można przypisać zbytniej porywczości do pisania. Ten i ów przeczytawszy jedną lub drugą książkę napisaną z talentem i znajomością rzeczy, powiada sobie: dla czegóżbym i ja nie miał spróbować? albom to gorszy od niego? I próbuje, na utrapienie czytelników. Najwięcej takich płodów wychodzi w materyi politycznej; polityka bowiem popłaca i daje karyerę. Niejeden też myśli sobie, a nuż wystąpię z pomysłem tak szczęśliwym, z poglądem tak trafiającym do przekonania, że powszechna uwaga skieruje się na mnie, upatrzą we mnie głowę zdolną kierować sprawami państwa, i odrazu stanę tam, gdziebym idąc zwyczajnym krokiem niedoszedł i do końca życia. Tym sposobem rodzą się coraz nowe elukubracye, tem nudniejsze, że pełne nieudanych pretensyj.

Są też oprócz politycznych i socyalne kwestye, które najwięcej piór w ruch wprawiają, osobliwie tam gdzie o polityce mówić nie wolno. Cóż to za bezdeń bałamuctw i rogatych argumentów! Grube już tomy popisano w tej materyi, której niewywołuje potrzeba, ale które są prostem echem literatury socyalistycznej za granicą. Czytając ich, domyślałbyś się, że to głowy bardzo myślące i obserwujące; tymczasem żyją one cudzemi myślami, mrzonkami i obserwacyami, przenosząc je na grunt zupełnie przez nich niepoznany. Można sobie wyobrazić jaka to tandeta ten towar przemycony! Co za nuda czytać brednie pozmiatane ze wszystkich warsztatów książkowych, a składane na ołtarzu ojczyzny niby dobrodziejswo mające ją uszczęśliwić. Miał najzupełniejszą słuszność ś. p. Wincenty Pol, gdy utrzymywał, że głównem zadaniem pisarza jest brać z narodu, żeby zaś brać, trzeba wiedzieć gdzie szukać, a nikt nieznajdzie, kto się z nim nie zespoli duszą.

„Bo co w miłości daje dusza prosta,
To w dom rzucono jak piekła pochodnie,
I łzy poczciwe wyrosły na zbrodnie,
I krew poczciwa poszła na ofiarę...
Nowe zawiodło, a runęło stare...
A duch narodu na długo zatruty...“

Rzemiosło trucicielskie obrało sobie teraz za przedmiot emancypacyę kobiet. W Warszawie nie ma jednego dziennika, któryby w tej kwestyi niepisał bądź za bądź przeciw. Myślałby kto, że społeczność nasza domaga się wielkim głosem tej reformy w stosunkach kobiety do mężczyzny. Bynajmniej — posłyszano że dzwonią gdzieindziej na to kazanie; więc dalejże dzwonić i u nas.... Rozsprzężenie węzłów rodziny, zdaje się być celem propagandy tego rodzaju; inaczej bowiem niepodobna sobie tłumaczyć wrowadzenia tej kwestyi na porządek dzienny, kiedy społeczność nasza jak się obchodziła bez niej tyle wieków, tak się i teraz obchodzi. Wszyscy ci nowatorowie mają niewypowiedziany wstręt do brania swych myśli i wyobrażeń z narodu, dlatego obchodzą się z nim jak z upośledzonym na umyśle, który sam przez się nie jest zdolnym wyprodukować właściwej sobie cywilizacyi.

Jest jeszcze druga nowość, która tu i owdzie wystawia głowę w piśmiennictwie — najniedorzeczniejsza ze wszystkich bałamuctw, ale że otwiera pole hipotezom, które snuć można w nieskończoność i zastawiać się parawanem mniemanej uczoności, więc chwyta się zarozumiałych a płytkich umysłów, które popisują się nią na cierpliwym papierze. Nowości tej niewynaleziono u nas, ale ją przemycono z obcych krajów, aby jej nie wziąść za przedmiot naukowych badań i sprawdzeń, lecz użyć jako propagandę ewangelii materyalizmu. Tą nowością jest doktryna Darwinizmu. Jakaż treść tej doktryny, i do czego zmierza? Jest to ogromne rusztowanie wystawione z samych wywodów niby naukowych, mające dowieść nam ciemnym i zacofanym, że wszystkie żyjące stworzenia bynajmniej nie są dziełem Boga stworzyciela, lecz płodem martwej materyi; że wszystkie ciała organiczne powstały z przypadkowych kombinacyj gazów, działających na martwe bryły. Teorya ta uniemożebnia wszelką filozofię duchową, bo ducha żadnego nie ma i nie było; a człowiek jest tylko zwierzęciem najbardziej udoskonalonem w łańcuchu stworzeń — słowem, udoskonaloną małpą....

Na tej doktrynie mesyasz materyalizmu wznosi gmach dzisiejszej bezwyznaniowości, która i u nas zaczyna wichrzyć. Tyle jednak ztąd dobrego, że na wybryki te obruszyło się kilka zdolnych piór, i starło je na miazgę. Ale czy obłęd pokonanym został? Wątpimy. Warcholstwu nie łatwo broń z ręki wytrącić — cóżby robiło?

Cały dział piśmiennictwa prowadzony w tych kierunkach, a jest on wcale nieubogim na ilość — jako roślina exotyczna niezawsze odpowiednia naturze naszego gruntu, bywa zwykle specyalnością literackich pasożytów, bardzo pochopnych do chwytania wszelkiej nowości, bez zastanowienia się, czy ona się przyjmie lub nie, czy przyniesie zdrowie, czy o chorobę przyprawi.

Rodzaj ten z bardzo małymi wyjątkami dostarcza kontyngensu tej kategoryi pism, które policzyliśmy do nudnych, czyli niepotrzebnych.

Wielkie szczęście, że one same piszą wyrok na siebie.

Tem skwapliwiej spieszymy powitać każdą książkę, która stara się nie być podobną do większej liczby swoich koleżanek. Do takich wyjątkowych produkcyj należy świeżo wydany: *Fryderyk Chopin i jego utwory muzyczne* przez M. A. Szulca, w Poznaniu, nakładem Żupańskiego. P. Szulc mało się dotąd dał poznać czytającej publiczności, lecz w tym pierwszym występie zajął wcale dostojne miejsce. Jest to bowiem nader starannie i krytycznie wypracowana biografia Chopina, którą autor w skromności swojej nazwał, „przyczynkiem do życiorysu i oceny kompozycyi artysty,“ w czem jest nieco przesady, dotąd bowiem nie mieliśmy ani tak kompletnego żywota, ani tak wyczerpującej oceny kompozycyi, jak w książce p. Szulca. O Chopinie najpierwej Liszt napisał po francusku stylem bujno-ciemnym, bo silącym się poezyę tonów ująć w poezyę słowa, dźwięki rozpływające się w powietrzu skrystalizować w formie pewnych wyrażeń. Pisali żywot i oceniali jeszcze kompozycye mistrza Stanisław Koźmian, Sikorski, Karassowski, Kleczyński; z cudzoziemców sławny Schumann, Lenz, Enault i wielu innych. Z wszystkich tych zdań i obserwacyj o naszym kompozytorze, wliczając w to i panią George Sand, skorzystać umiał p. Szulc, co opowiadaniu jego nadaje rozmaitość pełną życia; również jak mnóstwo szczegółów zebranych to z relacyj słownych, to z zapisków, to korespondencyj, posłużyło autorowi do wymodelowania portretu Chopina z całym wyrazem podobieństwa i prawdy. O ileż jednak wizerunek ten byłby doskonalej wykończonym psychologicznie, gdyby najszacowniejszy materyał, jakim były listy Chopina pisane do rodziny, niestał się ofiarą moskiewskiej zemsty w r. 1863. Siostra bowiem Chopina Izabella, zamężna Barcińska, posiadająca wiele po sławnym bracie pamiątek, między innemi jego fortepian i liczne listy, miała nieszczęście mieszkać w pałacu Zamojskich, i patrzeć żywemi oczyma, jak drogie te skarby rąbało żołdactwo i paliło na stosie... Pocieszajmy się przynajmniej tem, że po mistrzu zostały jego utwory, które pamięć jego na skrzydłach melodyi nieprzestannie będą odświeżać,

po dwudziestu przeszło latach przerwy i życia czynnego powrócił na ławę szkolną, której tak sumiennie pilnował, że w kolegium rzymskiem odbył świetnie całe studya teologiczne, a z języka hebrajskiego otrzymał był nawet złoty medal. Wyświęcony na kapłana w 43 roku, przez lat kilka pracował w Rzymie i Paryżu przy kościele de l'Assomption, w 54 wyprawiony do Algieru za sprawami Zgromadzenia, odwiedził Tulon i Korsykę, gdzie byli internowani jeńcy rosyjscy, pomiędzy którymi znajdowało się kilkuset Polaków. Z powrotem już nowe dla siebie znalazł przeznaczenie. Formująca się dywizya polska jenerała Zamojskiego podczas wojny wschodniej potrzebowała kapelana, a nikt lepiej spełnić tych obowiązków nie mógł, jak dawny kapitan wojsk polskich, dzisiaj żołnierz pański pod sztandarem Zmartwychwstania. O. Karol znalazł niemało trudów podczas kampanii krymskiej, a gdy pokój paryski uwolnił go z tego zajęcia, pierwszy on myśl podał polskiej kolonii na ziemiach Reszyda-Paszy w Tessalskiej dolinie Tempoja i głównie niezmordowaną pracą do jej założenia się przyczynił. Jeżeli myśl jego niedokładnie wykonana, poczęła upadać w lat kilka po wprowadzeniu jej w życie, a dzisiaj prawie zupełnie zginęła, to winny nie tylko okoliczności, ale i ludzie, co tylko siać niezgodę i kąkol między braci umieli. Projekt był śmiały, zdrowy i praktyczny. Po latach kilku tułaczki apostolskiej, która siły jego stargała, powrócił do Rzymu, do domu rodzinnego Zgromadzenia, by spokojnie w modlitwie ostatnie lata swego powołania zakończyć, nie spodziewając się, że go czeka jeszcze długa wędrówka i najważniejsze zadanie życia. Ojciec święty, gdy się ruch bułgarski objawił i pokazały się dążności powrotu na łono kościoła, w 1862 roku misyę apostolską powierzył Zmartwychwstańcom, bo jak sam mówił, „że z naturalnego już położenia rzeczy, zadania tego dopełnić powinni Polacy."

Z kijem i prostą torbą pielgrzyma raz jeszcze puścił się O. Karol na apostolską missyę, mając w początkach do pomocy jednego tylko braciszka. Sam nie opowiadał nigdy, ile biedy użył, ile fizycznie i moralnie wycierpiał, ile poniósł trudów i umęczenia przez parę lat swego w Bułgaryi pobytu, ale ci co byli świadkami jego czynów i co dzielili z nim apostolską pracę, dają żywe świadectwo tej prostej duszy, co się nigdy nie zrażała żadnemi trudnościami, gdy szło o pracę w winnicy Pańskiej. Owocem tej podróży jest dzisiaj kolegium wychowujące do 70 uczniów i dom missyjny w Adryanopolu, na którym śmiało powiedzieć można, opiera się byt kościoła Unickiego w Bułgaryi. Wiekiem i życiem apostolskiem znękany fizycznie, powrócił do Rzymu jako członek rady głównej Zgromadzenia: już więcej nie opuścił wiecznego miasta, które był jak przybraną ojczyznę całem sercem ukochał. Ci co w tych latach ostatnich przybywali nad Tyber, nie mogli nie pokochać tej pięknej postaci, białego już zupełnie starca, z długą poważną brodą, pamiątką długiej swej wschodniej wyprawy, który z taką serdecznością, z takim ogniem i miłością witał wszystko, co mu strony przypominało rodzinne. Każdy objaw ruchu katolickiego w Polsce, każdy dowód przywiązania do kościoła z ziemi rodzinnej przejmował go szczególną radością, widocznie go odmładniał, rozweselał ostatnie dnie życia. Pamiętają dobrze członkowie deputacyi polskiej przybyłej do Rzymu z powodu lat Piotrowych Piusa IX, jak u Śgo Klaudyusza bielutki starzec witając ich od ołtarza, chciał kilka słów serdecznych przemówić, ale znalazł tylko łzy rozrzewnienia — rozpłakał się jak dziecko. — Pierwszą to dopiero uroczystą deputacyę polską do grobu Apostołów i tronu papiezkiego przybyłą ujrzał od swego wychodźtwa. Mówił nam, że mu już nie potrzeba więcej pociechy w tem życiu — niedługo się też niem cieszył. Od czternastu miesięcy walcząc nieustannie ze śmiercią, śmiało się gotował na wieczystą wędrówkę, po żołniersku żegnał się z wszystkimi swymi braćmi zakonnymi, każdego po kolei błogosławił, nim poszedł po zapłatę dobrze spędzonego żywota.

Prostą trumnę, przykrytą czarnem suknem otaczało smutne grono Ojców i braci, żegnające schodzącego z pola działania, drugiego już w tym roku swego przewodnika, jednego z najdawniejszych członków zgromadzenia, jednego z najpierwszych naśladowców nieodżałowanego O. Hieronima. Starsi stracili przyjaciela i towarzysza ciężkich, potem i łzami zroszonych pierwszych lat wspólnego życia, młodsi żywy przykład prawdziwych cnót zakonnych. Dwóch braci obrządku wschodniego u samej trumny stojących przypominało tę adryanopolską misyę, której był założycielem i dawało niejako nadzieję, że na młodym pniu Zmartwychstania zakwitnie nowa świeża gałąź tej Unii, której dosyć nie umiemy kochać, by ją przed prześladowaniem i zagładą schyzmy zasłonić. Smutny żałobny orszak kroczył na cmentarz Sgo Wawrzeńca przez główne ulice Rzymu jakby protestując przeciw antireligijnemu prawu, które w tej chwili wotowano na Monti Citorio i uroczyście kłam zadawał oszczerstwom w niem rzucanym na zgromadzenia zakonne. Czy też choć jeden z tych ludzi, co głos podnoszą przeciw instytucyom kościelnym, wejrzał kiedy głębiej w życie bożego zakonnika i przekonał się jakie ono niesie owoce społeczeństwu? Wybaczcie, że po tym uroczystym obchodzie dziś wam nie daję wiadomości z parlamentu.

Lwów 20 maja. Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu ukończyła obrady budżetu na r. b. Wykazany niedobór 117,772 złr. (pierwotnie niedobór ten liczono na 150,000 złr.) postanowiono pokryć ze stałego majątku miejskiego, bo ze sprzedaży własności miejskiej tj: gmachu pokarmelickiego, części placu Ś. Ducha i należytością za grunta odstąpione pod kolej. Dochody na rok 1873 obliczone są na 667,617 złr. rozchody na 785,389 złr.

N. Pan mianował radcę namiestnictwa galicyjskiego Filipa Zaleskiego radcą ministeryalnym, radcę zaś magistratu lwowskiego Jana Lidla sekretarzem ministeryalnym, obudwu na etacie prezydyum rady ministrów, przydzielając ich do służby przy ministrze Dr Ziemiałkowskim.

Minister wyznań i oświecenia zatwierdził uchwałę kolegium profesorów Wydziału prawniczego we Lwowie, dozwalającą wykładać w charakterze prywatnych docentów: Dr Augustowi Balasitsowi procedurę austryacką cywilną, a Dr bar. Rabanowi Cansteinowi austryackie prawo handlowe i wekslowe.

Minister sprawiedliwości mianował adjunkta sekretarza Rady sądu wyższego Franciszka Vrabetza sekretarzem Rady sądu wyższego lwowskiego, opróżnioną zaś po nim posadę nadał sekretarzowi Rady sądu obwodowego w Przemyślu Juliuszowi Bernaczkowi.

Wiedeń 20 maja. Izba poselska sejmu węgierskiego ukonstytuowała się wczoraj na nowo. Wiceprezesami wybrani: Perczel i Bano. Dzisiaj utworzone być mają najważniejsze dwa wydziały: skarbowy i kolei żelaznych. Według wyborów odbytych wczoraj na próbę w Klubie Deaka zdaje się, że skład wydziału dla kolei żelaznych pozostanie ten sam, wydziału skarbowego zaś będzie o tyle zmieniony, że ustąpią członkowie będący verwaltungsratami.

— Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dzisiaj ustawę z 3 maja b. r. o zaliczkach bezprocentowych dla dotkniętych pożarem w Joachimsthal i ustawę z 8 maja regulującą stosunek służbowy empiryków powołanych do nadzoru budowli rzecznych, mostów dróg i t. d.

— Ponieważ w ostatnich czasach zdarzało się często, że poddani austryaccy chcieli zawrzeć związki małżeńskie za granicą, gdzie jak wiadomo nie stawiają przeszkód, skoro tylko kandydaci posiadają uzdolnienie prawne do zawarcia małżeństwa, poświadczone przez państwo, do którego należą, rozporządzi przeto minister spraw wewnętrznych okólnikiem wydanym do wszystkich władz politycznych, iż do wystawiania takich świadectw upoważnione są władze krajowe i gminne, którym poruczono prowadzenie spraw politycznych.

— N. Pan udzielił Fmp. Hieronimowi Ziemięckiemu, godność szambelana.

— Królewicz pruski opuścił wczoraj wraz z żoną Wiedeń i udał się do Wenecyi.

Królestwo Polskie.

Donosiliśmy na podstawie prywatnych informacyj, że język rosyjski został wprowadzony do senatu Królestwa Polskiego. Ukaz ten brzmi:

Departamentom Warszawskim Rządzącego Senatu zakomunikowany został ukaz najwyższy, podług którego: 1) Postępowanie sądowe w departamentach warszawskich Rządzącego Senatu, tak ustne jak piśmienne, ma się odbywać w języku rosyjskim; jednakże: *a)* dowody mogą być odczytywane w tym języku, w jakim są sporządzone; *b)* w sprawach karnych podsądnym służy możność przedstawiania usprawiedliwiających objaśnień lub zanoszenia próśb o złagodzenie kary w języku polskim lub innym, jeśli nie potrafią się wysłowić po rosyjsku; *c)* przy wydawaniu wypisów z wyroków senackich, mogą być na prośbę stron dołączane i przekłady polskie tychże wyroków. 2) Termin wprowadzenia języka rosyjskiego do departamentów warszawskich Senatu, oznaczony został na dzień 1 (13) września r. b. 3) Namiestnikowi w Królestwie pozostawione zostało przedsięwzięcie środków, celem postawienia składu osobistego wydziałów i kancelaryi departamentów warszawskich Senatu w takich warunkach, jakie są nieodzowne do skutecznego wprowadzenia w wykonanie woli monarszej. 4) Dyrektorowi głównemu Komisyi Rządowej Sprawiedliwości poruczono wydanie rozporządzeń, celem najrychlejszego ukończenia w departamentach warszawskich Senatu tych spraw, w których instrukcya na piśmie prawem wymagana już nastąpiła w języku polskim z zastrzeżeniem, iżby do spraw tego rodzaju, które nie zostaną rozsądzone przed 1 (13) września r. b., zastosowany był porządek ogólny wyżej w punkcie 1ym wyrażony. Jednocześnie z zakomunikowaniem powyższego ukazu, polecone zostało w sprawach, które po dniu 1 (13) września r. b. do osądzenia przypaść mogą, przyjmować skargi do Senatu i odpowiedzi na takowe tylko w języku rosyjskim; celem zaś powiększenia liczby obrońców przy Senacie, w języku rosyjskim sprawy przedstawiać zdolnych, postanowiono patronów przy trybunałach cywilnych i adwokatów przy sądzie apelacyjnym, o ile ci kwalifikacye naukowe posiadają i egzamin wyższy sądowy złożyli lub złożą, przedstawiać niezwłocznie do nominacyi na mecenasów, obrońców przy warszawskich departamentach Senatu.

— Rada państwa uchwaliła zwinąć wydział do spraw włościańskich przy kancelaryi jenerał gubernatora wileńskiego, oraz zwinąć kancelaryę do osiedlania rosyjskich właścicieli ziemskich w kraju północno-zachodnim. Urzędnicy tam pracujący uważani są za spadłych z etatu. Akta tych kancelaryj oddane zostaną ogólnej kancelaryi jenerał gubernatora, która dla załatwiania tych spraw wzmocnioną zostanie o 3 sekcye, złożone z naczelnika sekcyi i z jego pomocnika.

Prusy.

Rozprawy w Izbie wyższéj nad rzeczoną ustawą o używaniu języka urzędowego toczyły się dnia 18 maja. Zabierali w nich głosy hr. Ignacy Bniński, hr. Mieczysław Kwilecki i hr. Zygmunt Skórzewski. Podajemy je według *Dziennika Poznańskiego* i *Kuryera Poznańskiego*:

Głos hr. Bnińskiego.

Panowie! nie moją bynajmniéj jest rzeczą, poruszyć wszystkie punkta, o których wspomniał szanowny mówca; podniosę wszakże dwa, o których mówił. Oświadczył on, że grunt W. Ks. Poznańskiego przygotowany jest dla prawa tego. Temu przeczę. Miałoby to miejsce w takim tylko razie, gdyby ludność W. Ks. Poznańskiego mówiła ogólnie po niemiecku, tak, iżby sama z władzami tak ustnie jak piśmiennie znosić się mogła. Proszę was, panowie, jakże ma sołtys polskiéj gminy wiejskiéj, nie umiejący po niemiecku, jeżeli landrat nie umie po polsku, znosić się bez tłómacza, jestże to podobnem? W polskich gminach wiejskich umieją sołtysi rzadko bardzo tak po niemiecku, aby w tym języku rozmawiać mogli. Jakże będzie na sejmikach powiatowych, gdzie reprezentanci gmin wiejskich są Polakami i rzadko po niemiecku umieją, gdyby tam nie przybrano tłómacza, by im przetłómaczyć to, co landrat i inni członkowie sejmiku powiatowego powiedzieli. Wedle tego prawa nie byłoby to dozwolonem.

Co mówca poprzedni powiedział o gminach miejskich, że takowe są już dojrzałe do prawa tego, ponieważ tam sprawy toczą się po największéj części po niemiecku, to jest to tylko skutkiem tego, że w czasach polskich niemieccy osadnicy znajdowali zawsze dobre przyjęcie, i że Polacy dozwalali im zawsze pielęgnować język ich własny i używać go w kraju.

Drugim punktem, który poruszę a o którym mówił szanowny mówca poprzedni, są słowa króla Fryderyka Wilhelma III. Obowiązany jestem mu za to, że oświadczył, iż słów królewskich naruszać nie należy. Jestem najzupełniéj tego samego zdania i twierdzę, że dopóty słów tych naruszać nie można, dopóki istnieją stosunki, jakie wywołały te słowa, dopóki ci w swych potomkach żyją, na rzecz których wypowiedziane zostały i żadne też inne stosunki nie mogą słowom tym odjąć znaczenia. Powiedziawszy to, zwracam się do prawa samego.

Panowie! przedłożenie obecnego projektu ze strony rządu królewskiego nie zdziwiło mnie. Rząd królewski idzie daléj w systemie, jaki inaugurował prawem o inspekcyi szkolnéj, poszedł w nim jeszcze daléj, zaprowadziwszy język niemiecki w wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego, a teraz koronuje go rozporządzeniem, aby w Poznańskiem nauka religii w wszystkich wyższych zakładach naukowych udzielaną była w języku niemieckim.

Niniejsze prawo przenosi system ten na stosunek językowy nieniemieckich poddanych państwa do władz administracyjnych i sądowych. Co mnie jednak zdziwiło, jest to, że projekt ten tak prędko przedłożono.

Ponieważ domyślać się muszę, co zresztą oświadczono z ławy ministeryalnéj, że wszystkie powyższe środki zaprowadzone zostały dla prędszego i lepszego rozpowszechnienia języka niemieckiego pomiędzy ludnością nieniemiecką, przeto przyjąć muszę, że rząd królewski dotychczasowy stopień biegłości polskiéj ludności w języku niemieckim uważał za niedostateczny. Jeżeli tak jest istotnie, uważać to tylko mogę za surowość i niesłuszność, jeżeli rząd przy niedostatecznéj jeszcze znajomości języka niemieckiego żąda, aby ludność w swych stosunkach do władz administracyjnych i sądowych naraz używała języka niemieckiego.

Projekt ten do prawa zdaje mi się dla tego nie być na czasie i ztąd należało z nim wstrzymać się, aby się przekonać, czy rzeczone środki rzeczywiście przyczynią się do rozpowszechnienia znajomości języka niemieckiego.

Co się tyczy kwestyi potrzeby, sądzę, że stan dotychczasowy nie był dla rządu bynajmniéj niedogodnym, gdyż dla porozumiewania się z mówiącymi innym językiem poddanymi państwa używał praktycznych i wystarczających środków. Nowy stan będzie zaś dla ludności innym językiem mówiącéj nader niedogodnym, ponieważ dla rozproszonéj ludności daleko trudniéj znaleść środki do tłómaczenia niż dla rządu.

Przyjrzyjcie się, panowie, zemną motywom tego projektu do prawa, a zaraz w pierwszem alinea wstępu znajdziecie, co właściwie prawo to ma na celu.

„Obecny projekt do prawa zamierza rozwinięte powyżéj zasady doprowadzić do uznania a wypływające ztąd następstwa zastosować jednolicie dla całego obszaru monarchii."

Zastanówmy się teraz nad rozwiniętemi powyżéj zasadami, które przez projekt niniejszy mają być doprowadzone do uznania.

„Do objawów, w jakich się właściwe pewnego narodu manifestuje życie, należy w pierwszym rzędzie jego język."

Zgadzam się zupełnie z tem zdaniem. Pozwoliłbym sobie tylko jedną uwagę, że ponieważ język należy w pierwszym rzędzie do objawów, w których się właściwe pewnego narodu życie manifestuje, powinnością jest przeto narodu kształcić język ten i utrzymać go i że przepisy i rozporządzenia, które przeszkadzają i ograniczają kształcenie i utrzymanie języka, zdają mi się być niesłusznemi.

Ustęp drugi nie zdaje mi się być odpowiednim stosunkom państwa pruskiego. Brzmi on:

.....„Państwo, przywięzujące wagę do narodowego piętna, musi więc język narodowy jako znak jego jedności we wszystkich używać objawach życia publicznego."

Byłoby to słusznem, gdyby w nim o jednolitem narodowem państwie była mowa. W takiem państwie należałoby używać języka narodowego jako znaku jego jedności w całem życiu publicznem.

Jeżeli zaś państwo, jakiem są Prusy, składające się z kiku różnych szczepów narodowych, ma przywięzywać wagę do piętna narodowego, w takim razie nie może przecież przywięzywać wagi do jednego wyłącznego piętna narodowego, lecz piętno narodowe wszystkich swoich szczepów powinno uznać za równouprawnione a znaku swéj jedności nie powinno szukać w języku i jednego tylko języka używać jako języka narodowego w całem życiu publicznem.

Państwo takie znajduje znamię swéj jedności na innem polu, wspomnę tylko o jedności w wierności do monarchy, o jedności w parlamentarnem swem życiu, o jedności w składzie jego armii, o jedności na polu prawodawstwa.

Trzeci ustęp brzmi:

„Jeżeli w granicach jego mieści się ludność innym językiem mówiąca, wzgląd na wolność tejże co do rozwoju jego i używania nie powinien jednakże nigdy doprowadzić do uznania tego języka jako równouprawnionego języka państwowego."

Dowodu prawdziwości wniosków tego zdania nie przytoczyły nam motywa rządowe.

Czemuż język ludności innym mówiącéj językiem nie ma być uznany za równouprawniony język państwowy? Mamy już przypadek precedencyjny. Fryderyk Wilhelm III uznał język polski w W. Ks. Poznańskim za równouprawniony z niemieckiem.

Azali ludność mówiąca innym językiem nie składa na ołtarzu państwa równych co do mienia i krwi podatków, jak ludność przemawiająca językiem niemieckim? a jeśli tak jest, czyż państwo nie ma tych samych wobec mówiącéj innym językiem ludności obowiązków, jakie ma wobec ludności mówiącéj językiem niemieckim? Ludność mówiąca po niemiecku może w własnem narzeczu porozumiewać się z władzami, to samo prawo winno także przysługiwać i nieniemieckiéj ludności, innemi słowy dozwolonem być i jéj powinno posługiwać się z władzami mową rodzinną.

O ile mniemam, dowiodłem z pomocą mojéj analizy rozbierającéj motywa, będące sprężyną przedłożonego wniosku, że ustawy zasadnicze, jakie przez przedłożony wniosek mają być uchwalone, tworzą jedynie zestawienie sofistyczne pewnych pojęć i nie polegają na słuszności a przeto i wniosek nie może rościć sobie prawa do uznania.

Że w innych państwach, złożonych z różnojęzycznych ludności, nie uciekają się do podobnych eksperymentów, jakie nam zagrażają dzięki przedłożonemu wnioskowi, udowodnię panom przykładem.

Szwajcarya mieści w swych granicach trzy różnemi językami przemawiające narodowości, jako to: Włochów, Niemców i Francuzów; wszystkie jednakże powyższe trzy narzecza są równouprawnione. Tak, panowie, w Wielkiej Radzie rozprawiają we wszystkich trzech językach a każdy z członków tej Rady przemawia w mowie rodzinnej.

W państwie pruskiem stosunek ludności mówiącej nie po niemiecku nie jest wcale tak szczupłym. Sprawozdanie naszej komisyi daje nam w tej mierze takie zestawienie: Ludność monarchii wynosiła roku 1867 w ogóle 23.500.000 dusz, z której to cyfry blisko 12 procent przypadało na Nieniemców czyli: Litwinów na 144.000, Polaków 2.432.000, Czechów 50.000. Wendów 83.000, Walonów 10.400, Duńczyków 145.000, razem przeto 2.864.000 innym jak niemieckim językiem mówiących mieszkańców.

Jeśli się zważy, że przy takiem obliczeniu ludności, obliczeniu według różnicy językowej, nie zawsze, jak to już przy innej sposobności w Izbie poselskiej udowodniono, postępują z winną bezstronnością a częstokroć ludzie mówiący obok narzecza rodzinnego innym językiem wliczani bywają w poczet Niemców, jeśli się to zważy, procent nieniemieckiej ludności o wiele okaże się większym.

Mniemam, panowie, że cyfra ta dostatecznym jest powodem, aby zastanowić się należycie nad całą tą sprawą, nim odjętą zostanie tak znacznej liczbie poddanych możność posługiwania się w stosunkach z władzami rodzinnym językiem.

Cokolwiek bądź postanowicie, panowie, o rzeczonej ustawie, zdaniem mojem nie przysługuje ani wam ani rządowi królewskiemu prawo uchwalenia i narzucania tej części kraju, którą tutaj reprezentuję, podobnych jednostronnych uchwał.

Jedynym międzynarodowym i politycznym tytułem, na podstawie którego dawniejsza część Królestwa Polskiego pozostaje częścią składową monarchii pruskiej, są międzynarodowe traktaty wiedeńskie z r. 1815. One to a przedewszystkiem akta końcowe przyobiecały i zastrzegły wyraźnie tej prowincyi i jej ludności nienaruszalność narodowości tak w mowie jak i obyczajach, co więcej wolny obrót handlowy.

JKMość król Fryderyk Wilhelm III. potwierdził w znanej odezwie jak niemniej w patencie okupacyjnym jak najdobitniej owe przyrzeczenia, mocą których język nasz miał mieć obok niemieckiego jako język krajowy i urzędowy moc obowiązującą.

Choćby nawet usiłowano twierdzić, jak to już często, jeśli się nie mylę, robiło ministerstwo, że ci, którzy nie brali bezpośredniego udziału w uchwałach nad międzynarodowemi traktatami, nie mogą apelować do ich korzyści, to i w tym razie muszę przedewszystkiem zaprzeczyć słuszności podobnego zapatrywania a zarazem postawić twierdzenie, że o wiele słuszniejszą i głębszą jest zasada, iż traktaty, czy to prywatnej, czy publicznej natury, winny być uczciwie dotrzymywane i spełniane, i że jednostronne odstępowanie od takowych bądź jak bądź jest niedopuszczalnem. Gdyby przedłożony tu wniosek miał rzeczywiście otrzymać moc obowiązującą, w takim razie, wszystkie przyrzeczenia i prawa gwarantowane mieszkańcom W. Ks. Poznańskiego co do języka w życiu publicznem jednym zamachem byłyby obalone i wymowny byłby dowód, że nawet w państwach, w których konstytucye opierają się na najliberalniejszych podstawach, siła idzie przed prawem. Co nam niegdyś użyczył w poczuciu sprawiedliwości król absolutny, — wydziera nam dziś państwo konstytucyjne. Panowie, nie przykładajcie ręki swej do podobnego dzieła! *(Dokończenie nastąpi).*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 maja. Meteorologowie utrzymują, że do nowiu, to jest do poniedziałku, będziemy mieli

---

nawet między tymi, co relikwij po jenialnym człowieku uszanować nieumieli.

Znakomity kompozytor i krytyk niemiecki Schumann niedarmo powiedział o kompozycyach Chopina, że są to „armaty pokryte wieńcami kwiatów;" ma się rozumieć, armaty nabite uczuciem polskiem.

Słuszną robi uwagę p. Szulc, że to uczucie głęboko polskie, jakie drga w każdej nucie Chopinowskiej muzyki, długi czas utrudniało za granicą, szczególniej w Niemczech, spopularyzowanie takowej, aczkolwiek prawdziwi znawcy odrazu poznali się nad jego geniuszu.

Rzecz godna zastanowienia, że Opatrzność zesłała Chopina właśnie w chwili, gdy uczucie narodowe odświeżone w elemencie ludowym, najsilniej zaczęło się objawiać w poezyi. Szkoła romantyczna w podaniach i pieśniach gminnych odkryła źródło natchnień. To samo dokonało się na polu muzyki. „W pieśni i tańcach ludowych, w mazurze, obertasie, krakowiaku, polonezie złożone były skarby, czekające tylko na wybrańca, któryby je umiał wydobyć i zużytkować. Dotychczas nie dostawało wieszcza, któryby w dziedzinie tonów wypowiedział to, co mistrze słowa tak pięknie i tak wymownie w swych pieniach wygłosili. Nieba nam zesłały Chopina, i nigdy może wielki bard w właściwszej nie pojawił się porze, jak Fryderyk. Spędziwszy większą połowę życia na ziemi rodzinnej — mówi autor — śród otoczeń i stosunków, które w nim wyrobiły gorące do niej przywiązanie; wychowany w szkole, która tyle zacnych wychowała patryotów, tylu mężów zasłużonych na polu piśmiennictwa i poezyi polskiej, pokochał całą duszą kraj i naród, na którego łonie się urodził, poznał ducha jego przeszłości, a serce chciał zbadać w poezyi i muzyce ludowej. Lubił on od dzieciństwa przysłuchiwać się melodyom wiejskim, czy to wygłaszanym w śpiewie, czy wygrywanym na fujarce lub skrzypkach. Zacięcie to umiał sobie przyswoić i ono też robi oryginalność jego kompozycyj.

Twórczy instynkt wskazał mu odrazu, gdzie biło źródło życia. Chopin też pełną garścią brał z narodu; surowy materyał przetapiał w ogniu wyższego natchnienia i niezwiędłe kwiaty zostawił po swojej drodze.

Trafną uwagę robi Karassowski, że niech tylko w którym z młodzieży naszej objawi się cokolwiek większa od pospolitej zdolność do muzyki, natychmiast wołają: dalej-że z nim za granicę, i jakież tego bywają skutki? Oto jeżeli młodzieniec posiada rzeczywiście znakomity talent, osiedla się stale za za granicą, zaledwie kiedy niekiedy zawita do rodzinnego miejsca; albo w przeciwnym razie wraca do swoich, ale z porządną dozą zarozumienia, patrząc z góry i z uprzedzeniem na wszystko, co tylko ma związek ze sztuką na domowej niwie uprawianą. Tymczasem zasady muzyki, jako nauki wszędzie te same w Warszawie, Paryżu, Lipsku, Berlinie. Komu natura odmówiła talentu, ten go i za granicą za pomocą najlepszych nawet teoryj nie nabędzie, a na Chopinie mamy najwidoczniejszy dowód, że można się wykształcić na wielkiego artystę we własnym kraju.

Są to bardzo przekonywające argumenta; atoli, jak mniemamy, Chopina trzeba liczyć do wyjątkowych istot; był to bowiem poeta-muzyk, albo muzyk-poeta, przymiot, którego nie da i najstaranniejsza nauka, a który rzadkim bywa, jak się pokazuje, między muzykami. Chopin był to duch powinowaty z Mickiewiczem, Bohdanem Zaleskim, Krasińskim — on światu miał objawić w języku powszechnym to bogactwo uczuć i natchnień polskich, o jakiem cudzoziemcy nie mogli się na razie dowiedzieć, nie znając mowy naszych poetów.

W końcu żywota daje autor bardzo zajmującą i trafną charakterystykę osoby artysty, już to z własnych postrzeżeń, już posługując się cudzemi uwagami. Między innemi najlepiej go malują następne wyrazy p. Ziemięckiej: „Był Chopin najcudniejszem zjawiskiem piękna duchowego. Wątły jego organizm, dziwnie delikatny, okrywał tylko jako lekka zasłona potężnego ducha; nigdy może w nikim ta druga i nieśmiertelna połowa istoty człowieczej nie była tak widoczną: rzekłbyś, że ona tylko żyła, że forma była tu tylko złudzeniem. A wszystko to objawiało się mimo woli, bo Chopin należał do tego szczególnego rodzaju ludzi, co to siebie raczej ukryć, niż pokazaćby chcieli. Owszem ta chęć ukrycia tak była w nim wielką, że ciągle łamiąc się z potęgą ducha, wyrywającą się na zewnątrz, tworzyła w nim nieustanną grę ironii, która dla wtajemniczonych w tę walkę przedstawiała w sobie widok równie bolesny jak zajmujący."

Ze wszystkiego, co dotąd pisano o Chopinie, ta obserwacya p. Ziemięckiej najlepiej go definiuje.

P. Szulc wszelkiej staranności dołożył, aby Żywot Artysty skompletować ile można. Znajdzie tu czytelnik obok różnych annexów mających związek pośredni i bezpośredni z Chopinem, dokładny spis wszystkich jego dzieł muzycznych.

Jest to pierwsza w tym rodzaju książka w języku polskim. Pomimo że umiejętnie i ze znawstwem mówi o muzyce i używa stosownej terminologii, jednakowoż nie nuży czytelnika nieobeznanego z muzyką, owszem umie na każdej karcie zainteresować szczegółami życia tego poety tonów, opowiedzianemi stylem zwięzłym, jasno rzecz tłomaczącym i wolnym od wszelkiej deklamacyjnej frazeologii. Jedno wyrażenie tylko nas raziło, powtarzane w kilku miejscach, wyrażenie trącące niemczyzną. „Improwizacyę na dwóch skrzydłach wykonał", albo „grał na skrzydle" w polszczyźnie skrzydło zawsze jest tylko skrzydłem; w przenośnem zaś znaczeniu używa się, gdy mówimy o skrzydle jakiego gmachu, lub o skrzydle armii w szyku bojowym, nigdy o fortepianie.

W ostatnich czasach *Pan Tadeusz* Mickiewicza, stał się przedmiotem kilku publicznych wystąpień, w których manifestowało się wysokie znaczenie, jakie naród przywiązuje do tego dzieła. Na scenie przedstawiono go w żywych obrazach; hr. St. Tarnowski miał cztery odczyty w których rozbierał piękności tego arcytworu, a nareszcie w Poznaniu wyszła rozprawa p. Hugona Zatheya pod tytułem: *Uwagi nad Panem Tadeuszem.* Jest to rzecz myślącego i w dobry fundusz umysłowy zaopatrzonego pisarza. Pióru jego towarzyszy spokój i trzeźwy pogląd, z tąd tłumaczy się z jasną ścisłością i nieraz przychodzi do trafnych porównań dzisiejszej naszej epopei z Homeryczną. Ustęp gdzie w naszym żywiole szlacheckim upatruje wyborny materyał do epopei, wcale szczęśliwie pomyślany.

„Każdy szlachcic, mówi p. Zathey, czuje się w Rzeczypospolitej jednostką czynną, niezależną, czuje się sobą. Ilu ludzi tyle dążeń, a dążenia te skupia żądza wolności nieograniczonej i wielka idea miłości ojczyzny. Cóż to za homerowski, co za epiczny świat! Walczą w sejmie i na wojnie dla idei, dla przekonań nawet partukularnych, ale nigdy z przymusu, nigdy z rozkazu. Każdy niemal możnowładzca ma swój dwór, swoje wojsko i swoją dyscyplinę. Królowiąt w Polsce co niemiara: dla epopei jakiż materyał! Rzymian chcieli naśladować Polacy, a jakże żywo przypominają Hellenów! Z całej Grecyi zgromadzili się książęta i wodzowie i wojska na wezwanie Agamemnona, ale z własnej woli, rozmaite skłaniają ich do tego powody; idą z własnej woli i wódz i wojownik. Walczy, jeśli chce; odstąpi sprzymierzeńca, jeśli go obrazi, i nikt mu nie wzbroni: wodzowi wojsko posłuszne tylko z uczucia czci dla jego dzielności. To samo prawie w Polsce. Niema żołnierzy, są wojownicy i bohaterowie, którzy dobrowolnie poświęcają się w obronie ojczyzny." Autor bierze potem szlachtę w życiu domowem i trafnemi rysami kreśli ten stan, który tak bardzo przypomina Odysseję.

Jest rzeczywiście wielka analogia między epopeją homeryczną a mickiewiczowską, i jedna i druga powstały, kiedy kończyły się wieki bohaterskie Hellady, i kiedy kończył się świat szlachecki.

Autor zapuszcza się następnie w streszczenie i rozbiór Pana Tadeusza. Nieprzewidział snać niebezpieczeństwa jakie grozi prozaicznemu opowiadaniu w obec obrazu pełnego życia i poezyi jakim jest Pan Tadeusz. Czytelnik zawsze skłonniejszym się okaże postawić się w bezpośrednim stosunku z poematem, niż iść za przewodnikiem, choćby jak dobrze tłumaczącym piękności. Dla tej to przyczyny zwiedzający galerye obrazów amatorowie nie lubią objaśnień, choćby najestetyczniejszego cicerona i wolą sami używać wrażenia jakie na nich robi arcydzieło.

Autor trzymał się w poglądzie na naszą szlachecką epopeję dawnej metody elementarnej, która nie jest dość zajmującą. Możeby więcej ożywiła się jego rzecz, gdyby był z tego szerokiego panorama litewskich puszcz i zaścianków pozbierał charakteryzujące rysy, dopełnił innemi historycznemi, i w tym ognisku skupił tego ducha jaki ożywiał minioną już bezpowrotnie społeczność.

Niechcemy bynajmniej przez nasunięcie tego coby dało się zrobić w tym przedmiocie, uwłaczać wartości tej pracy jaką autor już dokonał; a dokonał podług powziętego planu umiejętnie i sumiennie. Widzimy też w nim wiele obiecującego pracownika na polu ścisłej literatury, co go właśnie wyróżnia od licznej drużyny która chorągwi używa, ale służby nie pełni.

(Dokończenie nastąpi).

deszcz a z nim zimno. Nów przypada zaś w poniedziałek, i tego też dnia będziemy mieli częściowe zaćmienie słońca.

— Podług wykazu statystycznego przez Dra Mohra fizyka miejskiego Magistratowi miesięcznie składanego, zmarło z ludności stałej Krakowa w kwietniu r. 1873:

Chrześcian płci męskiej 51, żeńskiej 43; razem 94.

Starozakonnych płci męskiej 18, żeńskiej 17; razem 35.

Wspólnie płci męskiej 69, żeńskiej 60; ogółem 129.

W liczbach tych mieści się dzieci do skończonych lat 14: chrześciańskich 36, starozakonnych 22.

Nieżywo urodziło się chrześciańskich dzieci płci męskiej 3, żeńskiej 7.

Jedna chrześcianka zmarła z przypadkowego opalenia.

Jeden chrześcianin samobójca otruł się sinkiem potasu.

Z obcych czasowo w Krakowie zamieszkałych zmarło: w mieście 1, w szpitalach rządowych 27, w szpitalu Braci miłosierdzia 3, w klinikach 3, w lazarecie kryminalnym 2, z tych jeden chrześcianin otruł się fosforem, nakoniec w szpitalu starozakonny 1.

Choroby narządu oddechowego dość często śmiercią się kończyły (16). Na gruźlicę zmarło 24. Dur (Tyfus) liczniej lecz z łagodnym przebiegiem się okazywał (3). Podobnie ospa naturalna (3 dzieci). W trzech kamienicach na Kazimierzu zapadło i zmarło po kilka osób w większej części dzieci. Sprężyście przeprowadzone oczyszczenie i desinfekcya wydały skutek pomyślny. Prezydent Dietl osobiście domy zagrożone zwiedził.

Z wsi przyległych pochowano na cmentarzach krakowskich: chrześcian 35, starozakonnych 8.

— Wyszedł drugi zeszyt dzieła: „Zarys chemii ogólnej,“ opracowany podług Roscoego przez Arnolfa Nawratila i Antoniego Sokołowskiego. Zeszyt ten rozpoczyna drugą część Chemii anorganicznej o metalach i mieści w sobie wiele drzeworytów, mianowicie dla objaśnienia krystalografii.

— Pojawił się tu Włoch, co sprzedaje czerwone baloniki z guttaperchy. Nieraz taki balonik urwie się ze sznurka i niepowrotnie zginie w obłokach a astronomowie mogą go śledzić między ciałami niebieskiemi. Ale żeby naraz 60 baloników ten sam los spotkał, na to potrzeba było złośliwej psoty wyrobnika Piotra Kwinty, który przeciął włochowi sznurek; poszkodowany ceni je sobie złr. 6½. Sprawca będzie musiał zapłacić.

— W niedzielę uwięziono Jędrzeja Muzykę z Kobylanki, lokaja, za kradzież różnych przedmiotów i pieniędzy w słżbie w mieście i w Dąbiu. Oprócz rzeczy skradzionych tu, znaleziono u niego chustkę białą ze znakiem K. S. i łyżeczkę srebrną ze znakiem „Hotel George,“ zapewne skradzioną w hotelu we Lwowie.

— W poniedziałek przytrzymano Agnieszkę Pieczonkową z Spytkowic, która od niejakiego czasu dopuszczała się kradzieży w sklepie żelaznym p. Góreckiego; odebrano od niej garnek żelazny tam ukradziony. Wspólnik jej umknął.

— Wczoraj zakradł się do mieszkania p. Wincentego Wawrzyńca nauczyciela muzyki pod L. 317 na Kazimierzu Jan Jagiełka krawiec z Lipnika na Morawie, od którego odebrano pieniądze i różne rzeczy, gdy się z niemi wynosił.

— Policya przytrzymała wczoraj Leiba Müllera czeladnika złotniczego z Częstochowy, ściganego sądownie. Zamierzał on wynieść się do Ameryki.

— Wczoraj strażnik policyjny przytrzymał Mojżesza Koplowicza pomocnika nauczycielskiego z Kromołowa w powiecie Olkuskim gubernii Kieleckiej, który nocując w Łąknie górnej w powiecie Bocheńskim u krawca Samuela Schleichkorna, upatrzył chwilę, gdy był sam jeden i wyłamawszy okno, skradł odzież wartości 60 złr. Część jej miał na sobie, resztę zaś sprzedał za złr. 5 Seligerowi Gemeinerowi tandeciarzowi na Kazimierzu i Szai Reismanowej w Prokocimie, i od nich ją odebrano.

— Na doniesienie telegraficzne wójta w Zabierzowie w powiecie krakowskim oficyał policyjny Mayer przytrzymał tam onegdaj Józefa Bergera, szynkarza ze Lwowa, Izaaka Bleisa domokrążcę także ze Lwowa i Maurycego Monatha z Częstochowy, przy których znaleziono worek pocztowy, broszę złotą i różne inne przedmioty prawdopodobnie skradzione.

— **Tarnów** 20 maja.

(cz.) W nocy z d. 19 na 20 b. m. okropny w mieście naszem zdarzył się wypadek. Córka 16 letnia Dobrzańskiego, krawca i obyawatela tutejszego, zamordowała ojca swego w okropny sposób. Wstawszy około północy, pochwyciła siekierę, przystąpiła do łóżka śpiącego ojca, i rozrąbała mu twarz i głowę zupełnie. Razy były tak silne, że śpiący nawet ręki nie podniósł, by się ratować. Dopiero po dokonanym czynie morderczyni krzyk wydała.

Dziewczynę tę nieszczęśliwą odprowadzono do szpitala. Już od kilku lat dobrze wiedziała jej familia, że cierpi obłąkanie zmysłów. Spostrzegały to i inne osoby, które ją bliżej znały. Lecz w tym stanie nikomu żadnej dotychczas przykrości nie wyrządziła. W ostatnich dniach była słabszą i w gorączce uciekała po kilka razy w nocy. Ojciec zbudzony, każdym razem sprowadzał ją do domu; zdaje się więc, że w obłąkaniu chciała zgładzić tego, który jej przeszkadzał w ucieczce. Dotyczczas nic się od niej dowiedzieć nie można. Na wszystkie pytania żadnej nie daje odpowiedzi, słucha tylko i błędnem okiem przygląda się mówiącym.

— We Lwowie umarł d. 20 b. m. w szpitalu Mikołaj Kubalski z Sandomirskiego, licząc lat 85, urzędnik z czasów Księstwa Warszawskiego, wychodziec z r. 1831. Za granicą pisywał w języku francuskim. Był członkiem Towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu. Do Lwowa przybył dopiero po ukończeniu ostatniej wojny niemiecko francuskiej.

— W Stanisławowie, jak donosi tameczny *Kuryer*, trzech kupców zbankrutowało w skutek przesilenia giełdowego w Wiedniu, a to: pewna firma stanisławowska w spółce z prowincyonalną 200,000 złr., dwie inne po 12,000, oprócz wielu drobniejszych strat przez innych kupców i obywateli poniesionych.

— Nowa reprezentacya miejska w Rawie ruskiej uchwaliła d. 16 b. m. na wniosek starosty miejscowego utworzyć 4 klasową szkołę. Na ten cel przeznaczył dziedzic p. Jabłonowski 2,000 zł.

— Jak donoszą *Dziennikowi Polskiemu* z Starego miasta pod d. 18 b. m., Hanna Laja Roth 18letnia sierota zostająca w służbie u wuja swego uszła z domu d. 7 b. m. chcąc się ochrzcić i ukrywała się przez trzy dni w domu prywatnym, ale nieczuając się tam bezpieczną przed żydami, od których żandarmi ją tylko chronili i wstrzymali zaburzenie mogące się krwawo zakończyć. Pod strażą żandarmów przeprowadzono ją do starostwa, gdzie parę dni przebywała, skąd ścigana przez żydów, uszła do Przemyśla do klasztoru pp. Benedyktynek. Korespondent dziwi się, że przyjęto ją tam „nie najchętniej“. My się temu nie dziwimy, pamiętając niedawne podobne wypadki, gdzie władze nie stawały w obronie klasztorów, które dawały przytułek nowochrzczeńcom lub prozelitom. Na naglące potrzeby uzbierano dla tej sieroty 31 złr., zwłaszcza, że do przyjęcia religii katolickiej żadne uboczne cele nie spowodowały jej, lecz szczera chęć zostania chrześcijanką.

— Gminy Zaczernie w powiecie Tarnowskim i Wola Pławska w pow. Mieleckim postanowiły założyć szkoły, zbudować dom szkolny i zaopatrzyć go w sprzęty. W Zaczerniu wyznaczono dla nauczyciela 210 złr. rocznie, 12 złr. na posługę, 12 złr. na wydatki szkolne i na nagrody dla uczniów, na opał 5-6 sągów drzewa. W Woli Pławskiej 210 złr. dla nauczyciela, 10 złr. na posługę, 10 złr. na różne wydatki i nagrody, 5 sągów drzewa na opał.

— W niedzielę kosztuje wstęp na wystawę wiedeńską tylko 50 centów. Pierwszy też raz w upłynioną niedzielę znać było nieco ludzi na wystawie, albowiem na 50521 osób tego dnia obecnych na wystawie, 39,142 zapłaciło wstęp 50 centów, 10,621 osób należało do liczby wystawców i robotników oraz bezpłatnych, a reszta za kartami tygodniowemi, albo oficerskiemi.

— Na wystawie wiedeńskiej z żywych przedmiotów oprócz bydła przedstawia się jeden człowiek. Jest to amerykanin, który ma brodę na 10 stóp długą. Zwykle nosi on ją w torbie schowaną, a gdy ją rozwinie, broda sięga do ziemi i przez nogę przewinięta na ramię, spada znów w dużym zwoju włosów.

— Pojmujemy zgrozę, jaką tchnie *N. W. Tagblatt* na wiadomość, iż minister Stremayr nakazał we wszystkich szkołach wiedeńskich ludowych i miejskich przywrócić wspólne ćwiczenia religijne. „Biedne chłopcy i dziewczęta muszą poddać się wszystkim mękom pobożnych ćwiczeń.“ Aż litość bierze! Na jednem z tajnych posiedzeń Rady miejskiej krakowskiej, gdzie rozbierano sądy o nauczycielach, jeden z radzców zapytał: „Co znaczy zdanie o nauczycielu, że nie jest dość postępowy? Czy że nie gra na giełdzie i nie jeździ na welocypedzie?“ zapytał szanowny interpelant. Zaiste i minister Stremayr nie jest dość postępowym, bo każe uczyć dzieci religii, a *Tagblatt* wolałby, aby przez ten czas uczono raczej dzieci pierwszych prawideł gry giełdowej. Z rozrzewnieniem też mówi *Tagblatt* i jego współwiercy o nieszczęśliwych bankierach, co zgrawszy się na giełdzie, poderznęli sobie gardło albo w łeb sobie strzelili, a niedawno temu poświęcił kilka artykułów wstępnych i felietonowych pamięci owej nieszczęśliwej istoty, która przez bankiera porzucona, zażyła truciznę.

Teatr. We czwartek dnia 22 maja: *Zaki*, operetka w 2ch aktach z muzyką K. Hofmanna, libretto Wł. Lud. Anczyca, pierwotny szkic p. S. Dobrzańskiego. Chóry wzmocnione współudziałem amatorów.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 20 maja pochmurno, po południu obfity deszcz; termometr od 8·3 doszedł do 12·7 R. Barometr w ciągu dnia szedł szybko w górę; dnia 21 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 330.60, termometru 7·6 R. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 22 maja *Święto*: Wniebowstąpienie Pańskie, Śej Julii panny męczenniczki; w piątek dnia 23 maja: Śgo Dezyderyusza biskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powodu pomyślnego stanu zdrowia bydła rogatego w ościennych częściach Państwa Rosyjskiego zniża c. k. Namiestnictwo czas obserwacyjny dla bydła rogatego wprowadzonego z Rosyi do zakładów kontumacyjnych w Brodach, Podwołoczyskach, Husiatynie, Skale, Kozaczówce i w Horoszowie począwszy od dnia 21 maja r. b. na 10 dni.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 20 maja.

Posady: Dwóch kancelistów w sądzie pow. w Zbarażu w Galicyi i w Stanowcach na Bukowinie, podania do 25 czerwca.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go maja.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wiktor Podhorski właściciel dóbr z Wołynia, Edmund Skokau leśniczy z Przyborowa, Józef Roschen ogrodnik z Bielska, Kazimierz Putiatycki właściciel dóbr z Kongresówki, Zygmunt Rzewuski właściciel dóbr z Kongresówki, Zofia Gołemberska właś. dóbr z Galicyi, Agneszka Handschuh ob. z Warszawy, Feliks Machnicki ob. z Kongresówki, Aristotel Loidiss ob. z Odessy, Bolesław Trębowelski urzędnik z Brzeska, Feliks Krzycki ob. z Kongresówki, Karol Janko dzierżawca z Galicyi, Józef Szopski ob. z Kongresówki, Aleksander Sadowski dzierżawca z Kongresówki, Ignacy Szczepanowski z Galicyi, Wincenty Langiewicz Dr med. z Tarnopola.

HOTEL pod RÓŻĄ: Marya Linowska właśc. dóbr z Kongresówki, Jan Piątkowski radzca szkolny ze Lwowa, Jan Psarski z córką właśc. dóbr z Kongresówki, Włodzimierz Doroszyński właściciel dóbr z Rosyi, Ferdynand Baer z familią major artyleryi z Wiednia, Józef Świerczewski z Kongresówki, W. Zakrzeński właś. dóbr z Kongresówki, Hugo Higne z żoną kupiec z Londynu, Adolf Haffi kupiec z Wrocławia, hr. Vetter z familią jenerał major z Pilzna, J. Ligocki właściciel dóbr z Galicyi, A. Umińska z familią właścicielka dóbr z Kongresówki, Józef Czerny inżynier z Rzeszowa, Hipolit Majewski Dr med. z Petersburga, Lucyan Broniss inżynier z Bukowiny, Feliks Hirsch kupiec z Berlina, A. Skracha z Galicyi, Henryk Reinfeld kupiec z Wrocławia, Karol Teschman z córką kupiec z Bakarestu, Anna Schützowa z synem właś. dóbr z Rosyi, Edmund Różycki inżynier z Czerniowiec, Jan Nietupski aptekarz z Kurska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Wersal 19 maja. Na zgromadzeniu narodowem odczytał Buffet interpelacyę podpisaną przez 160 członków prawicy i prawego środka, tej osnowy: „W przekonaniu, że groźne położenie wymaga na czele spraw publicznych gabinetu, którego wytrwałość kraj uspokoić jest zdolną, podpisani żądają interpelować ministeryum o zmiany zaszłe w gabinecie i o konieczność przewagi polityki stanowczo konserwatywnej w rządzie; i aby rozprawy nad tą interpelacyą mogły być naznaczone na piątek.“ Minister Dufaure żąda, aby dopiero jutro naznaczyć dzień na te rozprawy, gdyż rząd musi powziąść uchwałę w tej kwestyi. Skoro Broglie w imieniu podpisanych przystał na tę zwłokę, Izba zgodziła się.

Następnie Dufaure wnosi projekta ustaw o organizacyi władz publicznych i o urządzeniu drugiej Izby. Lewica żąda odczytania projektów, czemu prawica sprzeciwia się. Po niepewnem głosowaniu, większość bióra prezydyalnego oświadcza, iż odczytanie zostało odrzucone większością głosów. Peyrat wnosi: Zważywszy, że zgromadzenie narodowe nie ma władzy konstytującej, protestuję przeciw wniesieniu projektów konstytucyjnych i wnoszę, aby zgromadzenie narodowe w ciągu dwóch tygodni naznaczyło czas swojego rozwiązania.“ Naglość tego wniosku odrzuconą została znaczną większością. Jutro wybór prezydyum a potem naznaczenie porządku dziennego.

Wersal 19 maja. Sprawozdanie z motywami nad wnioskami konstytucyjnemi przez rząd wniesionemi przypomina, że Republika jest prawną formą rządu, ale że tymczasowy jej charakter i braki w jej organizacyi nie przedstawiają trwałości, jakich potrzeba dla złamania trudności, przez które Republika przechodzić musi i dla uchylenia wzrastających obaw w umysłach, zniechęcenia stronnictw i okiełznania zuchwałych roszczeń ich.

Projekt przeto zajmuje się naprzód ustaleniem w sposób regularny republikanckiego rządu. Republika jest obecnie naturalną i konieczną formą rządu. Jeżeli republika będzie zorganizowaną, rząd bronić będzie porządku i konserwatywnej republiki. Ogólną myślą projektu z ominięciem wszelkiej proklamacyi górnobrzmiącej, jest pozytywne, praktyczne uorganizowanie rządu republikanckiego.

Podług tego projektu, Izba i senat wybierane będą przez powszechne głosowanie, ale senatorowie wychodzą z pewnych wybieralnych kategoryj, mianowicie z byłych członków ciał prawodawczych. Każdy departament wybiera trzech sanatorów. Senat wybierany na lat 10, a co dwa lata częściowo odnawiany. Do wyborów do Izby znosi się głosowanie kartkami. Każdy powiat (*arrondissement*) wybiera jednego deputowanego. Senat ma prawo inicyatywy. Prezydent Republiki może Izbę rozwiązać. Prezydent republiki wybierany jest przez kongres złożony z obu Izb i z delegatów wybieranych po trzech w każdéj radzie departamentowéj. Prezydent i Izba urzędują pięć lat.

Sprawozdanie kończy się: Postanowienia te nadają republice charakter konserwatywny, a dopóki takowy jest zachowany i nie wykroczy po za te granice, republika utrzyma się.

Moskwa 19 maja. Szach Perski przybył tu dziś w południe. Doniesienia dzienników angielskich o zdobyciu Chiwy są bezzasadne.

Nowy Jork 19 maja. W Panamie wybuchła rewolucya. Między milicyą (gwardyą narodową) a wojskiem przyszło do starcia. Admirał Steedman broni okrętem swoim własności cudzoziemców. Za jego radą obie strony naznaczyły prezydentem pułkownika Perret, dopóki jenerał Neyra nie zostanie napowrót przywołanym.

Gdyby nie bankructwo kantoru Plachta, które jeszcze bardzo obszernie omawiają dzienniki wiedeńskie, możnaby wnosić, że wzburzenie katastrofą giełdową wywołane zaczyna się uspakajać. Rozprawy nad ruchem wyborczym i występującemi coraz wybitniej odcieniami, zajmują wiele miejsca obok utrapień finansowych, a nawet i polityka zewnętrzna austryacka za zbliżającym się przyjazdem dwóch cesarzów otrzymuje honor artykułów wstępnych w niektórych dziennikach.

Obszerne telegramy wersalskie zdają sprawę tak z przebiegu pierwszego posiedzenia zgromadzenia narodowego, na którem lewica poniosła porażkę, jak i z projektu uorganizowania władz Republiki: prawodawczej i wykonawczej.

Sejm pruski został wczoraj zamknięty.

Gabinet włoski usiłuje pozorami konserwatywnemi w sprawie klasztorów pozyskać sobie opinię katolików, mimo tego pozory te ani jej nie zaspakajają, ani nie są rękojmią dla przeciwników gabinetu, chcących zwalić go z powodu kwestyj klasztornej i budżetowej. Atoli okazało się, że nikt nie chce wziąść na siebie ciężaru tych dwóch spraw tak trudnych. Dopiero po uchwaleniu ustawy kościelnej gabinet może bezpiecznie upaść, bo znajdą się spadkobiercy.

Nowo mianowany poseł turecki Kiamil-pasza przybył do Petersburga.

Chcąc odwdzięczyć się chanowi Kokańskiemu za przyjazne jego dla Rosyi usposobienie, Car wystosował doń własnoręczny list nader uprzejmy, w odpowiedzi na pismo chana polecające się względom swego sąsiada. Chan Kokański jest tak ściśnięty przez posiadłości rosyjskie, że każdéj chwili mogą mu zatamować przystęp do wody i cały kraj ogłodzić; dla tego też mógł Kaufmann cofnąć i użyć do wyprawy chiwińskiéj całą załogę z Chodżentu wraz z artyleryą, zastępując ją tylko małym oddziałem dla pilnowania kroków chana Kokanu przeznaczonym.

Nietylko wiadomości dzienników angielskich donoszą o wzięciu Chiwy, ale na jarmarku w Orenburgu podawano sobie tę wieść. Zdaje się jednak, że dotychczas pogłoski opierają się jedynie na rachunku czasu, w jakim wojska rosyjskie powinny były stanąć pod murami Chiwy, gdzie nie sądzą, aby natrafiły na silny opór. To też z Moskwy zaprzeczają, aby Chiwa już była zdobytą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 21 maja *(pryw.)* Deputacya krakowska w sprawie szkoły malarstwa przybywszy tutaj, miała dziś posłuchanie u ministra oświecenia. Utrzymanie krakowskiej szkoły malarskiej i mianowanie jej dyrektorem Matejki, zdają się być niewątpliwemi.

Wiedeń 21 maja *(pryw.)*. Król Saski przybędzie tu na wystawę powszechną. Car Rosyjski stanie w Wiedniu dnia 30 albo 31 maja. Towarzyszyć mu będą: Carewicz Aleksander wraz z żoną, W. książę Włodzimierz, marszałek hr. Berg, jenerał-adjutant hr. Adlerberg II, szef żandarmeryi jenerał Szuwałow I, jenerałowie Rylejew, Wojejkow, Sołtykow, Bremsen, Stuerler, kontradmirał Beck i wielu innych oficerów i urzędników. Cesarz Aleksander mieszkać będzie w Schoenbrunn, inni wyżsi goście w zamku cesarskim w mieście.

Berlin 20 maja. Dziś nastąpiło zamknięcie sejmu pruskiego następującą mową tronową, którą odczytał prezes ministrów jenerał hr. Roon:

Dostojni, zacni i czcigodni Panowie obu izb sejmowych!

Z zamknięciem na rozkaz N. Cesarza i Króla sejmu monarchii kończy się teraźniejsza sesya. Możemy z wielkiem zadowoleniem na nią spojrzeć. Obfitująca w uciążliwą pracę, ale i w cenne rezultaty na wszystkich niemal polach prawodawstwa, zajmuje ona wybitne miejsce w szeregu sesyj sejmu pruskiego.

Reforma wewnętrznej administracyi od lat wielu zamierzona, ale wstrzymywana walkami zdań głęboko sięgającemi, przyszła do zamknięcia w pierwszej swej i zasadniczej części. Już teraz zdaje się spełniać oczekiwanie, że przy jej wykonaniu siły przedtem spór wiodące przyłożą wspólnie i z patryotyzmem rękę, aby dzieło to zbawienne dla kraju przybrało formy.

Niemniej żywe walki towarzyszyły obradom nad ważnemi ustawami, które uregulowały jaśniej i silniej niż dotąd stosunki państwa do wielkich społeczności kościelnych; rząd JCKMci trwa w silnem zaufaniu, że ustawy te dopomogą do prawdziwego pokoju między członkami różnych wyznań i przywiodą kościół do tego, że siły swoje poświęci jedynie czystej służbie słowa Bożego.

Dzięki szczęśliwemu położeniu finansowemu państwa i gotowości Izb sejmowych, budżet państwa mógł potrzebom ludności i administracyi przynieść na wszystkie strony obfitsze zaspokojenie aniżeli przedtem. Ustawy o przeistoczeniu podatku klasycznego, odmienne uporządkowanie podatku spadkowego i zniesienie albo zniżenie pewnych opłat stemplowych, zapewnią obok znaczniejszego ulżenia, szczególniej dla warstw ludności mniej zamożnych, sprawiedliwy rozkład ciężarów podatkowych.

W skutku znacznego polepszenia bytu urzędników państwa, skuteczny rozwój urządzeń państwa zyskuje nową rękojmię.

Udzielone przez Was rządowi umocowanie do wykonania rozległego rozszerzenia sieci kolei żelaznych, przyniesie na wszystkie strony korzyść handlowi i obronności kraju, które pocieszający wzrost okazują.

Panowie! Obecna sesya jest prawdopodobnie ostatnią okresu prawodawczego, który rozpoczął się pośród epoki pamiętnej, a dla Prus i Niemiec wielkie mającej znaczenie i któremu zostawionem było korzystać z bogatego rezultatu i owoców owej epoki także pod względem szczególnych zadań monarchii pruskiej. Jeżeli prace tej legislatury na wszystkich polach prawodawstwa skuteczny przebieg miały, zawdzięczać to należy przedewszystkiem duchowi pełnej zaufania współdziałalności rządu i reprezentacyi kraju, ożywionej silnie i wzmocnionej wzniosłemi rezultatami owej potężnej epoki.

Im bardziej pocieszającemi są owoce, które wlały ducha tego w prace ukończonego właśnie okresu prawodawczego, tem więcej usprawiedliwioną jest nadzieja, że lud pruski w bliskich wyborach do przyszłej reprezentacyi kraju kierować się będzie tym samym zmysłem patryotycznym, zmysłem silnego i ufnego wspólnictwa z rządem N. Pana, celem wszechstronnego popierania prawdziwego dobra i pomyślności naszej ojczyzny.

Z polecenia Najwyższego Cesarza Imci, naszego miłościwego króla i Pana, ogłaszam zamknięcie sesyi sejmowej.

Paryż 20 maja. Zgromadzenie narodowe przedsięwzięło ukonstytuowanie biór. Na 15 prezesów biór, 13 należy do prawicy. Prezesem zgromadzenia narodowego wybrany został Buffet, a kandydat lewicy Bartel upadł. Minister Dufaure przedłożył ustawę wyborczą.

Rzym 20 maja. Zgromadzenie kardynałów w Watykanie, postanowiło ze względu na postawę Stolicy Apostolskiej, iż wobec ustaw przeciw klasztorom, Stolica Sta musi odmówić przyjęcia wszelkich pieniędzy na utrzymywanie stosunków swoich z zagranicznemi domami zakonnemi. Jenerałowie zakonów muszą korzystać z prawa wolności stowarzyszania się, a kościół katolicki we Włoszech musi się tak zorganizować, aby był w stanie zwalczać liberalizm.

Rzym 20 maja. Izba odrzuciła 179 głosami przeciw 157 wniosek Manciniego względem całkowitego wydalenia Jezuitów, a następnie obradowała nad wnioskiem Dedomy o wykluczenie jenerała Jezuitów z korzyści przyznanych jenerałom innych zakonów.

Bern 20 maja. Rada kantonalna Solury obradując nad kodeksem karnym, uchwaliła zniesienie kary śmierci 70 głosami przeciw 11, oraz przepis przeciw nadużyciu kazalnicy.

Konstantynopol 20 maja. Lesseps układa się z posłem rosyjskim o konsens na budowę kolei łączącej Rosyę z Indyami przez Azyę środkową.

Kursa. Wiedeń, dnia 21go maja, godź. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 20. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·—. — Losy z r. 1860 101·75. — Akcye banku 965·— — Akcye kredytowe 295·— — Londyn 110·— — Srebro 109·75. Dukat —·—. — Lombardy 186·— — Losy z r. 1864 142.— — Akcye franko-austr. 118·— — Napoleondor 8·77. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 219·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 151·— — Akcye kolei północno-wsch. —·— Akcye banku związk. (Vereinsb.) 113·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·50 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 187·— — Akcye anglo-banku 228·— Akcye kolei rządowej 330·— — Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 160·— — Tramway 285·— — Akcye banku budowy 154·— — Akcye kolei wschodn. —·— — Akcye banku anglo-węgiersk. —·— — Akcye kolei zjedn. 180· — Losy tureckie 71·— — Losy prem. węg. 90·— Akcye kolei Kaszycko-bogumińskiej. — Akcye kolei ces. Elżbiety 239·— — Akcye kolei półn. zach. 213·—.— Akcye franko-węgiersk. 70·—.— Ogólny austr. bank. 226·—.— Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

☞ Z powodu uroczystego święta, następny numer „Czasu“ wyjdzie w piątek wieczór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 maja.

(Wartość kuponów do 23 maja).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	110 50	109 —	—
Kupony srbr. płatne „	110 —	108 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	149 50	148 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 —	165 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 34	5 22	—
Napoleondor 1 sztuka	8 80	8 68	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	77 50	76 25	28½
4% listy zast. „ „ (oprócz kup. bież.)	72 50	71 50	1 57¾
5% „ „ „ (oprócz kup. bież.)	79 50	78 50	1 97
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.) (oprócz kup. bież.)	98 75	98 —	2 17
6% „ „ 36-lt.pł.bn. (Zakł. Kred. krak.) (oprócz kup. bież.)	93 —	92 25	36⅔
6% „ „ 18-lt.pł.bn. (Zakł. Kred. krak.) (oprócz kup. bież.)	94 —	93 25	36⅔
7% „ dłużne „ „ (oprócz kup. bież.)	95 —	93 50	— 42
6% „ hipot. „ „ 100 zł. (oprócz kup. bież.)	88 —	86 50	1 36⅔
6% „ zakł.kret.wł. „ 100 zł, (oprócz kup. bież.)	95 —	93 50	2 36⅔
6% oblig.poż.kol.węg. „ 120 zł. (oprócz kup. bież.)	101 —	98 50	2 36⅔
Losy prem. węg. za 1 sztukę	95 —	92 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt. (oprócz kup. bież.)	96 —	93 —	1 57¾
„ „ hipotecz. z 200% „ (oprócz kup. bież.)	279 —	274 —	3 13½
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	220 —	216 —	4 14
„ „ Lwow.-Czern. „ 200 (oprócz kup. bież.)	148 —	144 —	61¼
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60 (oprócz kup. bież.)	96 75	94 75	1 18
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100 (oprócz kup. bież.)	96 —	94 75	1 66½
4% „ „ „ „ II. „ 100 (oprócz kup. bież.)	94 75	93 75	1 66½
5% „ „ „ „ za rsr. 100 (oprócz kup. bież.)	94 75	93 50	2 07½
4% „ likwid. Król. Pol. 100 (oprócz kup. bież.)	79 50	78 50	1 91
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	43½	41½	—

Wiedeń 20 maja.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	69 —	68 50
5% „ „ „ srebr.	73 —	72 70
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	77 50	77 —
„ „ „ galicyjskie	75 —	74 —
„ „ „ bukowińskie	— —	— —
„ „ „ siedmiogr.	76 —	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	93 —	92 —
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	80 50	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
5 „ węgierskie losy	84 75	84 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	99 75
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	117 50	116 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	280 —	275 —
„ „ „ 1854	94 —	92 —
„ „ „ 1860	102 —	101 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	118 —	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	142 —	141 —
„ prem. pożyczki węg.	91 —	90 —
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	176 —	174 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	28 —	27 50
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 —	25 —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	15 —	14 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	956 —	950 —
Zakładu kredytowego	301 —	300 —
Żeglugi parow. na Dunaju	620 —	615 —
Kolei północ. Ferdynanda	2170	2150

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	332 —	330 —
„ zachod. c. Elżbiety	245 —	242 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	189 —	187 —
„ Galicyjskiej	222 —	220 —
„ Czerniowieckiej	154 —	150 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	138 —	134 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	165 —	163 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	167 —	165 —
„ Koszycko-Bogumił.	166 —	165 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	230 —	228 —
„ wschodnio-węgierskiej	113 —	112 —
„ austryack. półn.-zach.	214 —	212 —
„ Franciszka Józefa	220 —	218 —
Banku anglo-austryackiego	227 —	224 —
„ anglo-węgierskiego	83 —	81 —
„ austryackiego ogólnego	227 —	224 —
Zakładu Kredytowego węg.	167 —	164 —
Banku franko-austryackiego	114 —	113 —
„ franko-węgierskiego	70 —	67 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	210 —	205 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	109 —	107 —
„ dla obrotu ogólnego	187 —	185 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	71 —	70 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	65 50	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	92 50	91 50

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	— —	— —
Emissya z r. 1862	— —	90 50
„ państwowa St. 500 fr.	132 —	131 —
Emissya z r. 1867	— —	— —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	109 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	89 —	88 50
„ „ 100 złr. w. a.	86 50	85 50
„ „ w srbr. 5%	103 50	103 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	80 —	79 —
5% w srebrze	— —	98 —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	102 —	101 50
Emissya II.	98 50	97 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	— —
Emissya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	88 —	87 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 —	93 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	94 —	93 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 74	8 73
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 05	10 90
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 75	109 50
Srebro, kupony	110 —	109 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65⁵⁰

Lwów 19 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 16
„ cesarski	5 26	5 18
Półimperyał rosyjski	9 20	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 50½	1 48¾
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	79 —	— —
„ „ „ „ „ 4%	72 25	— —
„ „ Banku hipoteczn.	87 50	— —
Obligi indemn. bez kuponów	77 50	76 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	— —	— —
„ „ lwowsko-czernio.	— —	— —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 19 maja.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 25	94 95
„ „ 2 „ „	93 85	93 55
kupon „	—	1 63⅓
„ „ nowe „	93 85	93 55
kupon „	—	2 04⅙
„ likwidacyjne „	79 05	78 75
kupon „	—	1 86⅚
Kolej warszawsko-wiedeńska	96 —	— —
„ „ bydgoska	73 50	73 —
„ „ terespolska	115 —	— —
„ „ łodzka	105 50	105 —

Obwieszczenie.

L. 566. (928-2-3)

Poszukuje się celem umieszczenia wyższéj szkoły realnéj w Krakowie od dnia **1go Lipca** lub **1go Października** b. r. odpowiedniego **lokalu** o ośmiu salach i dwóch pokojach.

Deklaracye należy nadesłać najdaléj **po koniec b. m.** do tutejszego c. k. Starostwa.

Kraków d. **18 Maja 1873** r.

Bobowski.

DREKTYOR
Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku

zaprasza P. T. Członków Towarzystwa w myśl §. 34 statutu na

I-sze Zgromadzenie ogólne

które się odbędzie **28 Maja b. r.** o godzinie 10éj przed południem w Sali Rady powiatowéj w Sanoku.

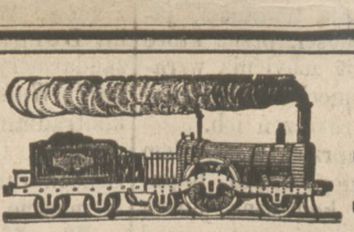
PORZĄDEK DZIENNY:

a) Sprawozdanie Dyrekcyi;
b) sprawozdanie Komisyi kontrolującéj;
c) udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za rok 1872;
d) wnioski Zarządu: (865-2-2)

Sanok 5 Maja 1873 r.

Dr. Stanisław Bieliński.

Ces. król. uprzyw.



kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 13 Maja r. b. aż do dalszego rozporządzenia zaprowadza się

ruch towarowy związkowy

między większemi stacyami południowo-rosyjskich kolei z jednéj strony i koleją Karola Ludwika, jakoteż koleją północną Cesarza Ferdynanda z drugiéj strony pod nazwą:

„południowo-rosyjsko-austryacki“

zaś między większemi stacyami południowo-rosyjskich kolei z jednéj strony i górno-szlązką koleją, jakoteż Berlińsko-Szczucińską koleją z drugiéj strony, pod nazwą:

„południowo-rosyjski-północno-niemiecki“.

Stacye, które do tego ruchu związkowego są przyłączone, jakoteż dotyczące bliższe szczegóły powziąść można z dotyczącego regulaminu i taryf, które nabyć można u Dyrekcyi ruchu we Lwowie, w naszych stacyach związkowych, jakoteż w ekonomacie naszéj jeneralnéj Dyrekcyi w Wiedniu.

Lwów w Kwietniu 1873 r.

(930-1-3) **Dyrekcya ruchu.**

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*